Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiej.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 24 Września / 6 Października. № 79 ROK 1853

Sprawozdanie z podróży do Pruss, zeszłego roku w celu gospodarczym odbytéj.

(Dokończenie).

Do ubijania téj mieszaniny potrzebne są formy łokieć głębokie z tarcic półtora cala grubych, długich najwięcéj 8 łokci, dobrze do siebie przylegających; końce zaś ich powinny być równo jak najregularniéj pod kątem prostym urznięte; dwie takie tarcice kantami na fugę łączą się z sobą i co dwie stopy spajają się zasuwanemi listwami, szerokiemi na 4 do 5 cali, a grubemi na cal do $^5/_4$ cala, które się od strony zewnętrznéj tych tarcic, tworzących stół około łokcia szeroki, gwoździami przybijają aby się nie rozsuwały; każda z tych listew powinna być przynajmniéj 6 do 12 cali dłuższa od szerokości dwóch z sobą złączonych tarcic. Mając dwa tak urządzone blaty, robi się w każdéj listwie nad trzema calami od dołu dziura na 2 cale, kwadratowa, i taka sama od górnego jéj końca, a to dla założenia w nie rygli, które zaklinowane tworzą wewnątrz ścianę pustą, i w tę to ścianę kładzie się przyrządzoną zaprawę wapienną na dwa do 3ch cali grubo, i zwolna ją ubijają chłopcy i dziewczęta szlagami, zrobionemi z drzewa grabowego lub innego twardego, których spód ma sześć cali w kwadrat, a wysokość ich do ośmiu cali dochodzi; w takie szlagi umocowany jest prostopadle trzonek długi na $1^1/_2$ do dwóch łokci, z drzewa. Ubijanie takie trwa aż dopóki ta massa nie stwardnieje tak, że daje się słyszeć odgłos jakby metaliczny; po ubiciu jednéj takiéj warstwy nasypuje się druga i tak samo ubija, aż dosypując w ten sposób i ubijając cała skrzynia się wypełni; poczém zostawia się to przez 24 do 48 godzin nietknięte, a potém wyciągnąwszy zwolna bez wstrząśnienia ścian kliny, jak najostrożniéj odejmuje się deski a rygle zostawia w murze, dopóki ściana nie zaschnie tak, że pomiędzy nią a ryglami potworzą się małe szczeliny; wtenczas rygle się z niéj wyciąga ostrożnie aby ścian nieuszkodzić, a dziury po nich pozostałe, po wyschnięciu ścian, narzucają się taką samą zaprawą i zagładzają. Tu nadmienić winienem, że od tego końca od którego ściana ma być daléj prowadzoną, od przedostatniego rygla ku ostatniemu, ściana ma być spadzisto ku końcowi daną, a to dla lepszego połączenia się z następującą, i że tę spadzistość gdyby zaschła, jak równie każdą ścianę oschłą zwierzchu, którą wyżéj jeszcze chcemy robić, należy za pomocą konewki ogrodniczéj dobrze skropić wodą, gdyż inaczéj połączenie nowéj warstwy z dawniejszą nie będzie dobre.

Narożniki łączą się z deskami tworzącemi ścianę, to jest: albo za pomocą żelaznych haków, albo za pomocą drewnianych klamr, utwierdzonych drewnianemi klinami; że zaś narożników zewnętrznych w takiéj budowli trudno jest dawać ostrokanciastych, gdyż za lada trąceniem dopóki są świeże okruszają się, lepiéj zawsze od razu ubijając je, robić takowe ścięte, co łatwo uczynić, zakładając w róg formy deskę równéj szerokości szczelnie dopasowaną. Żeby zaś budowla cała była jak najregularniéj stawiana, równoważy się jéj pion i poziom za pomocą grundwagi, i tego ustawiając formy jak najtroskliwiéj przestrzegać należy. Okna zaś i drzwi w takich budowlach są albo wsadzone i objęte formą i bezpośrednio tą mieszaniną otoczone, albo téż obmurowane cegłą. Jeżeli drzwi mają być bez obmurowania cegłą, to się je wprost osadza; okna zaś mogą być robione z bali na dwa i pół do trzech cali grubych a równie drzwi i okna powinny być tak szerokie jak jest ściana grubą; przed ubijaniem około nich i nad niemi muru, należy je albo zamurować cegłą, aby ubijając ścianę, nie pokrzywić ich i nie wgiąć ku środkowi, albo też mocnemi kawałkami drzewa porozpierać, aby wśród roboty nieustępowały. Ubijane ściany wśród deszczów mocnych trzeba nakrywać, aby ich jako świeżych woda nie rozpłukiwała; mierne deszcze i wilgoć wcale im nieszkodzi; po ukończeniu budowy ścian zwykłym sposobem dach się na nie zaciąga. Szczyty w takich budowlach jakkolwiek niektórzy robią tym samym sposobem, lecz z powodu ciągłego przyrządzania form to się nie opłaca. Mam rysunek budowli wykonanéj przez Thaëra w Möglinie, gdzie drzwi i okna są osadzone bez obmurowania ich cegłą, w koło czystą ubijaną ścianą otoczone. Żeby zaś budowla tym sposobem robiona miała trwałość należytą, przy jéj stawianiu na to wzgląd mieć należy, aby drzwi i okna nie były blisko narożników, lecz przynajmniéj o 3 stopy od nich odległe, i żeby między oknami i drzwiami ściana takowe przedzielająca przynajmniéj 2 stopy miała długości, a według tych zasad postawione, w niczém co do trwałości i wygody nieustępują budowlom murowanym. Szkoda tylko że przy nich z trudnością przychodzi robić gzymsy, bo zresztą nie różniłyby się wcale od murowanych z cegły.

Pan Rydin w Borgau, stawiał budowle z rzadszéj zaprawy, do któréj brał wapna po zlasowaniu zgęstłego jedną część, do tego dolewał $1^1/_2$ wody i po rozmieszaniu jak najdokładniejszém, wapna dodawał cztery części piasku, a po dokładném tego umieszaniu, jeżeli cała massa nie miała żądanéj jak klajster rzadkości, to dodawał więcéj wody nad ilość wyżéj podaną, i z takiéj massy lał całe ściany, a tyle w nie pakował gruzów i kamieni ile ich zmieścić się mogło; jednak szczególniéj w domach mieszkalnych kładąc w ściany kamienie, uważał na to, żeby jeden kamień nie przechodził przez całą grubość ściany, gdyż to bardzo oziembia budowlę. Sposób jego roboty jest nadzwyczaj prosty i szybki: naprzód przygotował sobie całe wiązanie dachu, i murłaty, oraz drzwi; futryny do okien robił z bali dwa i pół do trzech cali grubych i tak szerokich jak grube miały być ściany; spód ich i wierzch ścinał tak, aby końce tych futryn przypadały w środku ściany; nad futrynami i do boków futryn środkiem ich szerokości, przybija w podłuż ich boków gwoździami łaty, aby się te futryny lepiéj w ścianach trzymały. Następnie mając już fundament dobrze osiadły, zrobiony z kamieni lub cegły i do poziomu zrównany, co dwa lub 3 łokcie stawiał słupki drewniane, w samym środku ścian w kwadrat 5 cali grube, i tak wysokie jak ściany; końce górne tych słupków osadzał na cap, w murłacie, na tém kładł wszystkie belki, i stawiał cały dach, a nawet pokrywał; wszędzie gdzie mury kominowe przypadały, drzewo z tego wiązania dachu wycinał wexlował, a przytém uważał aby takie podpory nigdy bliżéj drzwi i okien nieprzypadały

jak o stopę jedną gdyż toby bardzo osłabiało ścianę; po takiém ustawieniu na tych podporach dachu, ustawiał drzwi i okna; przytwierdzał je za pomocą łat gwoździami przybijanych tak, aby stale na swojém miejscu pozostały wśród wykonywanéj roboty, i żeby się nie ściągały ku środkowi, będąc urznięte zewnątrz; pozakładał w nie rozpory z drzewa i takowe poprzymocowywał. To mając zrobione, do obydwóch stron podpór trzymających dach, które miały 5 cali grubości w kwadrat, w kierunku poprzecznym ścian, poprzybijał łaty o dwa cale dłuższe od grubości ścian, tak aby środek ich długości na sam środek tych podpór dach trzymających przypadał; potém do końców tych łat poprzybijał bale 3 calowe lub tylko dwu calowe tarcice, które ustawiwszy i wzdłuż budowli, w jak najprostszéj linii i do pionu, zakładał wzdłuż ścian za tak przybite bale tarcice na cal grube, z dobrze oheblowanemi kantami tak, że te tarcice z jednéj i z drugiéj strony podpór dach trzymających tworzyły wzdłuż fundamentów ściany, między którémi była próżnia tak jak grubą miała być ściana budowli; w tę próżnię układał łopatą przyrządzoną zaprawę z piasku i wapna, i pakował w nią gruzy i kamienie, ile ich tu zaprawa po grążyć mogła, i tak obszedłszy w koło budowli jednę warstwę lekko ją potrącając szlagami, aby zaprawa dobrze obiegła gruzy i próżnią między niemi wypełniła, nad pierwszemi deskami calowemi układał prostopadle kantem i równoodległe ściana od ściany, drugie deski, które tak samo wypełniał jak poprzednie; zawsze jednak przy futrynach i podporach dach podtrzymując, natykał gruz i kamienie i przestrzegał aby podpory dobrze tą massą były okryte i żeby się znajdowały w środku ścian. Tak postępując układał z téj zaprawy całe ściany, a ukończywszy robotę, zostawiał je nietknięte do 3 lub 4 tygodni, póki nie stężały i nie przeschły, co poznawał że między ścianami a deskami potworzyły się szczeliny; poczém zwolna odrywał bale na sztorc stojące, i odejmował deski boczne, i tak postawioną budowle zostawiał do przeschnięcia, co zwykle w ścianach tak cienkich jak on je robił, bo tylko 9 cali szwedzkich grubości mających, prędko następowało, i budynek na zimę już bywał zamieszkany. Jeżeli zaś po odjęciu desek pokazały się jakie nierówności, takowe po przeschnięciu ścian skrapiał wodą, i rajbrettą zacierał. Tym sposobem stawiane przez niego budowle wcale się nierysowały i miały postać jakby z jednéj sztuki kamienia ciosowego były zrobione. Dom jego, który sobie postawił w Boras w r. 1828, oglądany był przez licznych znawców, a nawet przez samego Berzeliusa w r. 1834 i pod wszelkim względem przyznano mu wszystkie zalety. Sam widząc budowle stawiane z takiéj zaprawy wapiennéj z piaskiem, sposobem ubijanym, w Brauersdorf, nie mogłem się wstrzymać od uwielbienia tak pięknego pomysłu; opowiadania dyrygującego tą robotą mularza, wśród jéj wykonywania przez chłopców i dziewczęta, tyle mnie zajęły, żem się nie spostrzegł jak mi dzień upłynął, wyznać jednak muszę co w tych budowlach zdaje mi się być niedogodne i co zapewne będzie rzeczywistém, że na przypadek pożaru, takie ściany w proch się rozsypią; ale cóż się to w proch nie zamieni? Sądzę jednak że i popiół ze spalenia, i piasek z wapnem razem z temi popiołami pomieszane, za przydaniem do nich nie wielkiéj ilości wapna rozwiedzionego wodą, bez wielkich kosztów mogą być do odbudowania na nowo użyte.

Józef Kosiński, Insp. Gosp. Wiej. w Marymoncie.

POŁĄCZENIE NAWOZÓW ZWIERZĘCYCH Z MINERALNEMI, TŁUCZENIE KOŚCI—GUANO.

(Dokończenie).

Wśród takich moich poszukiwań i marzeń, że będę mógł utworzyć coś podobnego do guano, sprowadzonego z tak odległych krajów, wyczytuję w piśmie Cesarskiego Wolnego Ekonom. Tow. w Petersburgu wychodzącém, w 3 poszycie 1853 r. następne doniesienie, które dosłownie szanownym obywatelom przedstawiam:

»Nagroda za wynalazek pewnego nawozu. Podług Gazety Powszechnéj Niemieckiéj Gospodarskiéj, przeznaczyło Angielsko-królewskie Towarzystwo medal złoty i nagrody 1,000 fun. szter. za odkrycie czyli wynalezienie nawozu, któren w działaniu na grunt odpowiadałby Peruwiańskiemu guano, i któregoby chłop angielski zrobić sobie mógł zapas nieograniczony, po cenie nie większéj jak 5 fun. szt. (30 rs: za Ton 25 cent.)«

Czyli teraz uwierzycie szanowni gospodarze, że ja wystąpię przed to Królewskie Towarzystwo Angielskie i poddam moje guano pod rozbiór i rozpoznanie; może powiecie mi, że to wielkie zarozumienie, zuchwalstwo występować w kraju tak udoskonalonym w rolnictwie, któren służy za wzór dla stałego lądu, z swemi pomysłami i kombinacyami; ale ja wam odpowiem: żaden dotąd z klassycznych gospodarzy niemieckich nie miał tak silnéj materyi nawozowéj, jak moje rozproszkowane odchody owcze, i gdyby Doktór Leibig, profesor w Uniwersytecie w Giessen, któren wynalazł chemiczne nawozy i te patentem w Anglii i w Niemczech uwieńczone zostały, miał do nich moje rozproszkowane odchody owcze, jego nawozy, aczkolwiek bardzo drogie, weszłyby w zupełne użycie; ale on do powiększenia objętości swoich nawozów, używał rozproszkowanego torfu, tak przeciwnego roślinności, i dla tego jego nawozy pokazały się niepraktycznemi.

Moje guano wymaga bardzo mało kosztów; kości u nas tanie i łatwe; kilkanaście centnarów jest bardzo wielką ilością na jednę większą wioskę; kwas siarczany, któren jedynie z wyrobów chemicznych używa się do rozczynienia kości, kosztuje cent. w Warszawie rs. 3 kop. 75, jest koniecznym dla tego, że ten połączony z urynianem amonii, przez wpływ wodorodu i kwasorodu z powietrza wyrobi szczawiany, czyli według rozbiorn profesorów francuskich Fourcroya i Vauquelin, kwas urynowy, i octan amonii;resztę materyi ma każden gospodarz u siebie; potrzeba tylko chcenia, zajęcia i pilności, aby je uzbierać, a nadewszystko cierpliwości.

Powiecie mi teraz zapewne, a pod cóż to mamy używać tego nawozu z taką pracą i staraniem uzbieranego, i taką małą objętość stanowiącego? i na to wam odpowiem.

Kiedy Anglija w czasie zaprowadzenia systematu kontynentalnego była zagrożona głodem, uznano wtenczas, że pierwszym warunkiem podniesienia się gospodarstwa jest obfitość paszy i obfitość nawozu; wszystkie zatém usilności zwrócono, aby mieć wielką ilość paszy i to jak najpożywniejszéj i tą bydło dobrze żywić, mieć z niego obfitość nabiału, krajowe mięso a oczywiście i obfitość nawozu; wtenczas upowszechniły się koniczyny w Niemczech ze wzoru angielskiego, wynaleziono rośliny okopowe na żywienie bydła i dziś angielski gospodarz przedewszystkiém stara się o to, aby miał z morga 300 prętowego 800 cent. turnipsu. W Saxonii chcą mieć z takiego morga 700 cent. buraków paszystych; używają dla tego na rolach wygnojonych nawozów podniecających roślinność, to jest kości i guano; nie dziwujcie się teraz, szanowni panowie, co nam p. Betzold doniósł, że turnips w Anglii dochodzi do pół łokcia szerokości, a do 3 stóp w obwodzie; gdyby też u nas kto miał 700 cent. buraków z morga 300 prętowego, niech policzy ileby mu ten mórg uczyni.

Autorowie niemieccy nie zgadzają się w wyrachowaniu w zamienianiu buraków na siano; według Thaera 1 funt, siana gruntowego równa się pożywnością $4\frac{1}{2}$ fun. buraków; według Szmalca $3\frac{1}{2}$, Mejera $2\frac{1}{2}$, Burgera $2\frac{1}{5}$, byłaby to jednak bardzo obfita wartość produktu. Ja u siebie szczyptą w 3 palce podsypywałem moj urynian amonii pod buraki, teraz zaś pod pszenicę zasieję rzutem parę morgów mojego guano, w dwoisty sposób sporządzonego, jedne z rozczynianemi kościami, drugie z samą mączką kości, aby uznać i obserwować skutki tych nawozów.

Do was teraz, młodzi gospodarze, którzy w przyrodzie szukacie pomyślności własnéj, pomyślności społeczeństwa, dobra ludzkości, głos mój obracam; ja już stary, mam lat 63, defektowy, nie wiele mi już się należy, nie wiele już będę mógł doświadczać; oddaję wam moje rozproszkowane odchody owcze, moj urynian amonii, moje tłuczenie kości; pracujcie, kombinujcie, doświadczajcie; upewnić was mogę, że temi tylko środkami, kiedy będziemy mieć obfitość paszy, będziemy dobrze bydło karmić, dojdziemy do obfitości nawozów; cóż nam przyjdzie z posiewów na chudéj i wyplenionéj ziemi: często koszta produkcyi się nie zwrócą; nawóz ze słomy saméj mało wart, bo słoma

ma tylko krzemionkę w sobie, nie może przeto udzielić silniejszéj materyi nad tę z jakiéj się sama składa.

Cóż za przestwór teraz i rzeczy i stosunków! w roku zeszłym w Londynie tańsza była pszenica jak u nas, którzyśmy przed pół wiekiem byli Anglii spiżarnią? cóż więc z nami będzie tak w czasach nieurodzaju jako też i obfitości, jeżeli nie zawsze przesilenie? dziś Anglicy wyznaczają praemia za wynalezienie materyi nawozowéj; my przynajmniéj nie żałujmy pracy i tego bazgrania się około tego co jest pod nogami naszemi, bo to dzisiaj jest kwestyą żywotną, obchodzącą całe społeczeństwo; ta kwestya wymaga całéj intelligencyi postępowych gospodarzy i ich przykładu, aby lud pracujący na małych zagrodach pojął ją, uwierzył i naśladował.

Bedlno, dnia 7 września 1853 roku.

Jacek Wolski.

NAUKA OBSADZANIA WÓD RYBIM ZARODEM.

przez pana Coste.

W skutek sprawozdania mego, przeznaczył, na wniosek jeneralnego dyrektora rolnictwa i handlu, minister spraw wewnętrznych w roku zeszłym fundusz 30,000 franków na urządzenie pod Hüningen, w Alzacyi, zakładu hodowli ryb; naddozór w urządzeniu mnie oddano. Byłem przeto w stanie robić doświadczenie tak ogromne, jakiego w historyi naturalnéj niemasz równego; mam sobie za obowiązek przedstawić akademii nauk, jak doświadczenia te zostały przeprowadzane i jakie były rezultaty.

Niżéj podam jeszcze wszelkie, w podróży mojéj ponad brzegami morza Sródziemnego i Adryatyckiego, w tym rodzaju obsadzania wód rybim zarodem nabyte doświadczenia, które, gdyby tylko wprowadzoném zostało, nie małoby się do obsadzenia morza, nawet i ciągnienia korzyści z niego, przyczyniło.

Za starannością pp. Berthot i Detzem, cały zakład ten w Hüningen, do którego ja wspólnie z dwoma inżynierami kanału Rodano-Reńskiego, w październiku roku zeszłego plan podałem, wkrótce tak będzie powiększonym i wydoskonalonym, iż go jako wzorowy i jako źródło niewyczerpniętych dochodów zwiedzać będą. Z robotą przy tarasach i kanałach tak dalece już postąpiono, iż w dniu mego ostatniego tam przybycia, tamę, którą dla wstrzymania wody usypano, już przekopać mogli, dla pokazania mi, jak łatwą jest cyrkulacya wody po całym tym hydraulicznym zakładzie. Spuszczanie zaś wody tak jest dokładnie urządzone, iż każda część tegoż zakładu z osobna, bez naruszenia drugiéj, spuszczaną i zawodnianą być może.

Wodę z wszystkich, z podnoża pagórka, z jednéj strony zakładu tego leżącego, wypływających źródeł, sprowadzono do jednego wspólnego, 1,200 metrów długiego kanału, który aż do ogromnego prowadzi ją sklepienia, pod którém niezmierny łąż, czyli innemi słowy, fabryka ryb się znajduje. Sklepienie to, nad którém trzy są pawilony, (z których dwa końcowe na pomieszkanie dozorcy i na laboratoryum, a środkowy na przyjęcie stowarzyszenia przeznaczonym jest) odbiera wodę z kanału przez tunnel z cegły wymurowany, w końcu którego stósowny do uregulowania prądu urządzony jest hamulec. Zaledwie prąd ten do fabryki ryb wpłynął, wstrzymuje go tama poprzeczna, połączona z upustem z siedmiu spustami, któremi aż do przeciwnego końca sklepienia, 7 promieni, po jednym metrze szerokich, a 48 metrów długich, wypływe, a ztamtąd znów każdy promień z osobna do przeznaczonego wylewa się stawu, dokąd świeżo wylężone z sobą zabiera rybki.—Sztuczne te strumyki pod sklepieniem przedzielone są głębokiemi ścieżkami, po których przeznaczeni do tego dozorcy chodzą, by dopilnować, co się w wodzie dzieje, któréj powierzchnia aż pod pas ich sięga.

Za pomocą owych wyżéj wzmiankowanych spustów, można strumieniom właściwy i do łążu potrzebny nadać prąd, i zarazem zmodyfikować okoliczności, w których się zaród od chwili zapłodnienia go, aż do chwili, w któréj rybki wylężone do stawów się sprowadzają, znajduje.

Sposób zapłodnienia sztucznego jest następujący:

Bierze się cylindrowe naczynie szklanne, fajansowe, drewniane, albo nawet i blaszanne, którego dno równe i płaskie być powinno, aby jajka wygodnie leżeć mogły, i napełnia się jedną do dwóch kwart wodą; potém bierze się ikrzaka rybę lewą ręką za głowę nad naczynie, a prawą ręką chwyta się rybę tak, ażeby wielki palec na brzuchu, a reszta ręki na przeciwnéj znajdowała się stronie, i tak ściąga się wielkim palcem od głowy aż do otworu odchodowego.—Jeżeli jajka już dojrzałe są, i jeżeli się już z tkanki zarodowéj wydobyły, natenczas najlżejsze dotknięcie się brzucha takowe wyprowadza, bez uszkodzenia ryby, która w przyszłym roku tak znów jest płodną jak ta, która naturalnym sposobem płód swój wydała. Jeżeli zaś jajka te ciężko wychodzą, tak iż gwałtu używaćby trzeba, natenczas pewni być możemy, iż jajka nie odłączyły się jeszcze, i że operacya ta jest zawczesną. Ryby takie puszczają się znów do stawu i zostawiają się dopóty, dopókąd nie dojrzeją. Jeżeli ryba zbyt wielką i silną jest, tak, iż jeden człowiek nie jest w stanie jedną ręką jéj poradzić, natenczas bierze drugiego do pomocy, który ją utrzymać zdoła, albo też za pomocą sznura nad naczyniem ją zawiesza, i obiema rękoma, tak, ażeby wielki palec na brzuchu, a dłonie na bokach leżały, od głowy ku ogonowi dopóty pociąga, dopóki brzucha ryby nie wypróżni. Często bardzo samo prostopadłe trzymanie ryby już jest dostateczném, że jajka najbliżéj otworu będące, w skutek ciężaru wyżéj leżących, same wypadają, i że przy lekkiém tylko naciśnieniu wszystkie wylatują.

(Dokończenie nastąpi).

WIADOMOSCI GOSPODARCZO HANDLOWE.

Z Przasnyskiego 15 września. Po ciągłych ulewnych deszczach podczas żniw, które licznych strat, pracy, mozołu i wydatków gospodarza stały się przyczyną, od kilku dni mamy prześliczną pogodę. Nadzieja znowu zabłysła, czas piękny do siewu. Gospodarz rzuca chude ziarno w rolę, ciesząc się żeć przecie piękna pogoda sprzyjać będzie kiełkowaniu ziarna. Zawsze nadzieja, a też bez niéj stokroć trudniejsze byłoby życie. W tym roku w Przasnyskiém trudy gospodarza skąpo wynagrodzone zostały. Do chwili zbioru oziminy, nadzieja dobrego plonu nie opuszczała gospodarza; cieszono się urodzajem, zapowiadano nawet nie zwykłe plony, bo też, gdzież piękniéj jak w Przasnyskiém przedstawiały się oku obszerne łany, pokryte bujnym kłosem! A jednak pozór zawiódł: snop użętego żyta okazał się zbyt lekki; przerażony gospodarz śledząc tego przyczynę przekonał się, że ziarno nędzne, chude, w grubéj łupinie mało zawiera miazgi. Pszenica więc miała wynagrodzić wszystko, bo to bogactwo naszéj ziemi, a zwłaszcza w Przasnyskiém; ale i tu toż samo rozczarowanie: ziarno tak nędzne, tak chude, iż dawnych lat lepsze bywały poślady. Omłot dopiero przekonał i mniéj przypuszczających klęskę, że ozimina, jak na tutejsze grunta, zupełnie zawiodła: dobry bowiem plon ma ten z gospodarzy, u którego kopa dobréj więzi podsypuje pięć ćwierci i to pośledniego ziarna. Jarzyny nieco zebrano lepsze, zwłaszcza jęczmienia, prosa i gryki, owsy zaś i grochy niewszędzie się także udały. Do tego dodajmy, że ustawiczne deszcze zalały łąki i poniszczyły siana, że zwożono zboże wilgotne, przez co słoma stała się bez kwestyi szkodliwą paszą, a wreszcie, że kartofle, ten powszedni chleb biednego, mogące go nawet obok nieurodzaju zboża od ostatniéj uchronić nędzy, zupełnie przepadły. *J. M....j.*

Włodawa 27 września Ceny zboża i produktów: Pszenicy czetw. rs. 8 k. 25 żyta rs. 6 k. 56; jęczmienia rs. 5 k. 70, owsa rs. 3 k. 45 rzepaku rs. 7 k. 50 grochu rs. 7 k. 31, prosa rs. 7 k. — gryki rs. 4 k. 87 kartofli rs. 2 k., — buraki rs. 2 k. — siana pud kop. 60, słomy k. 12 okowity wiadro rs. 3 k. 25, szumówki rs. 2 k. 50.

Gdańsk 29 września. Od ostatniego sprawozdania, targi angielskie znowu od 4 do 5 szyl. podniosły się, tak z powodu nie pomyślnéj pogody, jako też z ustalającego się coraz silniéj przekonania o niedostateczności zewnętrznego zbioru. Na zagraniczne dowozy Anglija nie wiele może liczyć, bo rezerwy w portach Baltyckich prawie żadne, a z 500,000 kwarterów pszenicy, które od 29 lipca do 12go września wyszły z Odessy, 33,000 tylko przybyło do Anglii, reszta zaś pozostała w portach morza Adryatyckiego i Sródziemnego. Opinija publiczna dalsze podniesienie cen jako nieodzowne podaje.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	Pszen.	jęcz.	słodu,	owsa,	żyta	bobu	groch	wyki,	s. ln. i rzep.
z kraju	7631	2940	—	5531	—	747		—	—
z zagra.	22607	10485	—	10,527	—	85		—	4,973

Mąki z kraju 29,900 z zagranicy 36,590

Wszystkie Szkockie, Irlandzkie i prowincyonalne targi, bez żadnego wyjątku o 3, 4, 5 szyl. na kwarterze poszły w górę, na niektórych o 8 szyl. podniesiono notowania. Do téj gorączki nie mało przyczyniła się wiadomość o zakazie wywozu zboża z Egiptu.

Targi Francuzkie, Belgijskie i Niemieckie w stosunku do cen angielskich uregulowały się, a handel zbożowy w całym świecie od od lat wielu nieznane przybrał ożywienie.

Na giełdzie Gdańskiéj obrot interesów był mały, raz, że śpichrzowe zapasy prawie już są wyczerpane, raz drugi, że trzymający zboże w małych ilościach przesadzają żądania. Pomimo cen ogromnych, wiele jest ochoty do kupna, i tylko nieprzystępność wymagań tranzakcye czyni niepodobnemi. Sprzedano w ciągu tygodnia z wody łasz. 104, ze spichrza 197 pszenicy, żyta 29 łasztów.

Płacono za łaszt pszenicy z wody: za korzec

	Wagi funt. hol.			guld.			r. sr. k.		r. sr. k.
	129	—	132	640	—	670	7 21½	do	7 55½
	—	—	134	—	—	720	— —	—	8 6½
ze spich.	127	—	130	645	—	655	7 27½	—	7 29
	131		132	665	—	675	7 50	—	7 61½
żyta	—		121	—	—	450	— —	—	5 7½
jęczm.	—		99	—	—	312	— —	—	3 52½

Cena 720 guld. była otrzymaną za ziarno Lubelskie, nadzwyczajnéj piękności.

Śledzie Bergeńskie (szoty) zapłacono już 8½ tal., a piękne ładunki śledzi angielskich po 8⅔ tal. znajdują odbyt.

Toruń przebyło pszenicy łasz. 32, belek sosnowych 22,092, dębowych 2009, bali łasz. 48, klepki łasz. 36.

Wysokość wody w Toruniu 4 stóp 6 cali.

Kursa zamian. Londyn 3 m. 198¼, Hamburg 3 miesiące 45¼ Amsterdam 102.

Makowski Kendzior et Comp.

TAKSA CHLEBA I MIĘSA NA MIESIĄC PAŹDZIERNIK 1853 r.

Mięsa wołowego funt kop. sr. 6, krowiego lub z bukatów k. 5½, polędwicy f. k. 12. Wieprzowiny z skórą funt k. 7½, schabu f. k. 6½, słoniny wędzonéj funt k. 15½, baraniny funt kop. 5½. Bułki i chleb pszenny: Bułka mątowa k. 1½ złot. 18, Strucla mątowa k. 3 zoł. 36, bułka z mąki pośledniejszéj k. 1 zoł. 24, strucla z takiéjże mąki k. 3 zoł. 72, Chleb stołowy bez względu na formę z takiéjże mąki k. 6 funt. 1 zoł. 48, placek solony k. ½ zoł. 24. Chleb żytny pytlowy oraz chleb z mąki młyna parowego. Bochenek chleba za k. 2½ ważyć ma zoł. 71, bochenek chleba za kop. 5 funt 1 zoł. 46, bochenek chleba za k. 10 funt 2 zoł. 92. Chleb razowy za kop. 2½ funt— zoł. 95, bochenek chleba za kop. 5 funt 1 zoł. 94, bochenek chleba za k. 10 funt 3 zoł. 92.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 2 października 1853 roku.

PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	112¼	—
Polskie Obligacje Skarbu 4%	88¾	88¼
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe.	93¾	93¼
„ Obligacje Udziałowe	—	—
„ Obligacje 500 złotowe.	88¾	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	—	98
lit. B. 200	—	23

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

dnia 18 (30) września 1853 r.

	OD RS.	KOP.	DO KOP.
Żyta czetwiert.	9	2½	
Pszenicy ditto	11	18½	
Grochu polnego	8	83	
„ cukrowego	10	4	
Fasoli. . . .	11	26	
Gryki. . . .	6	21½	
Jęczmienia . .	6	33½	
Owsa . . .	4	58½	
Mąki pszen. pr.	11	92	
ordyn. czet.	11	5½	
żytnéj pytlowéj	9	39	
żytnéj razowéj.	7	92½	
grycz. św.	7	10	
Kaszy jaglanéj.	11	99	
„ grycz. zw.	10	26	
„ drobnéj.	16	94½	
„ jęcz. perło.	20	66½	
„ „ ordyn	10	10½	

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Siana pud	—	29½	—	—
Siana fura 1 k.	2	85	5	—
„ „ 2 k.	4	50	8	10
Słomy fura zw.	1	95	3	—
Drzewa sos. są.	8	65		—
Wół dobry.	38	—	48	—
„ średni.	31	—	37	—
„ lichy.	20	—	38	—
Cielę. . .	—	—	—	—
Baran. . .	1	80	—	—
Wieprz dobry.	17	—	35	—
„ średni.	12	—	16	—
„ lichy.	10	—	11	—
Masła pud.	7	56	—	—
Słoniny „	4	60	—	—
Kartofli czet.	3	27½	—	—
Okowity wiad.	3	50	—	—
Szumówki w.	2	10	—	—

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 756, z różnych miejsc królestwa 40, ogółem wołów sztuk 796, wieprzy 812, cieląt —; baranów 1740; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców wołów sztuk 472, wieprzy 288 cielęta i bar. wszystkie

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 18 (30) września 1853 r.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	91—	95—	91—	80—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	139	50—	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6—	13½	6—	12—
Lipsk 100 talarów	2 M.	99—	66—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	99—	66—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	—	—
Paryż 300 franków.	2 M.	74—	10—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	85—	50—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperjały rossyjskie		5—	15—	—	—
Holender. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. oprócz kuponu 4%		—	—	88—	25—
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup. (*)		14—	50—	—	—
„ „ III „ za 100		—	—	14—	49—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 16⅓

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 24 września (6 października) 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.